DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 315.

DNIA 24 KWIETNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

OTWARCIE SEJMU PRUSKIEGO.

Z niecierpliwością przez jednych, z ciekawością przez drugich oczekiwany Sejm, został nareszcie otworzony 11 b. m. Otwarcie jego odbyło się z ceremoniami średniowiecznemi w których król się kocha; był tron, były insygnia królewskie, byli różni urzędnicy dworscy świetniejący przepychem, któremu odpowiadał przepych stroju Izby magnatów. Zdziwiony Berlin przypatrywał się ciekawie orszakowi zebranych Stanów, udających się naprzód do kościoła, a z tamtąd do Izby Sejmowéj, dla wysłuchania głosu królewskiego i rozpoczęcia razem z panującym nowéj ery dla Prus, a nawet dla całych Niemiec.

Lecz jakież było osłupienie tych Stanów, słyszących króla powtarzającego po kilka razy, że konstytucyi nie da, z praw swych nic nie ustąpi, na żadne wznowienia się nie zgodzi; że oni, posłowie, niech nie myślą żeby reprezentowali lud, gdyż są reprezentantami tylko siebie i praw swoich; że nie są tłómaczami woli kraju, ale przyjmującymi wolę królewską; że nie mają żadnych innych attrybucyi, nad te, jakie tronowi podoba się im udzielić, i t. p., i t. p. Król mówił blisko godzinę, i powiedział wiele rzeczy, których jako panujący i w takiém miejscu, nie powinien był powiedzieć. Były wynurzenia się, wyznania, wdania się w rozprawy, które panujący ledwo mógłby wyjawić w rozmowie prywatnéj i poufałéj; nigdy zaś w głosie z tronu i w chwili tak ważnéj i uroczystéj, w chwili w któréj przemawiał po raz pierwszy w nowym charakterze, i kiedy go słuchały chciwie i ciekawie nietylko Prussy, ale świat cały. Mówią że król był sam jeden autorem swego głosu, że żaden minister treści jego nie znał, do redakcyi jego nie wpływał. Mówił z pamięci, niby improwizował, unosił się i zapalał, deklamował, jakby był prostym mówcą lub adwokatem. Fryderyk-Wilhelm głosem swoim wiele sobie zaszkodził, bo się wydał królem nierozsądnym, niebacznym; mowa jego okryła go śmiesznością.

Król pruski otwierając Sejm, był wyraźnie pod wrażeniem dwóch bojaźni : stał mu przed oczami los Ludwika XVI i brzmiały w uszach groźby Rossyi i Austryi. Ztąd te deklamacye przeciwko duchowi wieku, ztąd protestacye przeciwko wznowieniom, ztąd przysięgi trzymania się we wszystkiem ducha i wyobrażeń przeszłości; — ale ztąd także sprzeczności kompromitujące powagę królewską. Czyny albowiem króla są w sprzeczności z jego słowami. Zwołuje Sejm państwa, i wręcz mu oświadcza, że on nie reprezentuje narodu, że nie ma żadnego mandatu, żadnego posłannictwa; mówi że nic nie da, a daje; nic nie zrobi, a robi; nic nie ustąpi, a ustępuje. Takim postępowaniem król każe się domyślać dwóch rzeczy : albo że ma złe chęci, niezgodne z wolą i życzeniami państwa, a ustępuje tylko przez słabość i z musu; albo mając dobre chęci, chce aby go Sejm do ustąpień zmusił, aby je na nim zdobył i tym sposobem zasłonił go od napaści Rossyi i Austryi. Lecz polityka taka jest błędna i szkodliwa, jako nie szczera i nie naturalna; gdyż postępowanie podobne nie zyszcze dla króla miłości narodu, ani go zasłoni od nienawiści Mikołaja i Metternicha. Prócz zaręczeń dawanych despotyzmowi, Fryderyk-Wilhelm zdawał się odsuwać myśl jeszcze inną, chciał zdaje się uspokoić Austryą i innych panujących niemieckich, dlatego zapewno do posłów powtórzył kilka razy : « okażcie się dobrymi Prusakami, bądźcie dobrymi Pzusakami », — jakby się lękał żeby się nie okazali czém inném, nie chcieli być kim innym. I istotnie, wyraz ten Prusak, jest dla większości posłów nie przyjemnym, nienawistnym; bo ani Poznańczyk, ani Saxończyk, ani Westfalczyk, ani Niemiec z nad Renu, ani nawet Szlązak, nie uważają się za Prusaków, Prusakami być nie chcą. Imie Prus przyklejone jest do państwa pruskiego, jak imie Austryi do imperyum austryackiego.

Cożkolwiek bądź, mowa królewska prócz zdziwienia i śmieszności, nie otrzymała innego skutku; posłowie postępują jakby jéj niebyło. Marszałek Sejmu dziękując królowi za zwołanie stanów na Sejm państwa, oświadczył zaraz, że posłowie powołani przez tron, a wysłani przez kraj, jako wierni *reprezentanci ludu*, doniosą mu *o dobrych chęciach i zamiarach* monarchy. Z pierwszych posiedzeń, z pierwszych prac Sejmu, okazuje się, iż ten bynajmniéj nie ma ochoty stosować się do słów, proźb i groźb królewskich. Czy Sejm chcąc mieć inne znaczenie, chcąc posiadać inne attrybucye, chcąc robić i stanowić więcéj nad to, co dozwala Patent z 3 Lutego, działa podług chęci tajemnych króla, lub idzie naprzeciw jego woli, dość że pierwsze postanowienia jego, pierwsze kroki jego okazują dążenia do samoistności, do uważania się za jedną z władz narodu. Adres na mowę królewską jakkolwiek okazuje ludzi początkujących w zawodzie parlamentarskim, wychodzących z pod absolutyzmu, niemniéj jednak ma punkta śmiałe i wyraźne, wyraźnie mówi : « że na przyszłość przyzwolenie Sejmu potrzebne jest « dla wszystkich postanowień dążących do zaprowa-



« dzenia zmiany w prawach osób, własności, lub « w stanowieniu podatków. »

Żądania pojdą po żądaniach i zapewno ustąpienia po ustąpieniach. Już król jakby uprzedzając chęci Sejmu, ogłosił jawność trybunałów, zezwolił na publikowanie czynności sejmowych, co naprzód nie było w jego życzeniu. Oppozycia która okazuje się w większości, upomina się o wolność druku, objawia pragnienia dążące do otrzymania wszystkiego co mają państwa konstytucyjne zachodnie.

Jaki obrót wezną rzeczy następnie, trudno teraz przewidzieć; bo historyi, wypadków i ducha innych narodów, nie można zupełnie stosować do narodu niemieckiego. Co tylko pewna, to że zebranie 600 osób w charakterze poselskim i w zamiarach politycznych w stronie północno-wschodniéj Europy, jest wypadkiem ważnym, muszącym wpływać na nowy stan rzeczy, chociażby Sejm pruski nie zupełnie odpowiedział oczekiwaniom Niemiec, potrzebom epoki i swojemu obowiązkowi.

Jakieśmy już pisali uprzednio, (Ob. N. 306 Dzien. Narodo.) położenie posłów Wgo Xięztwa Poznańskiego na Sejmie ogólnym pruskim jest nader krytyczne. (*) Z natury rzeczy należeć oni muszą do oppozycyi, ale oppozycya ich przez wzgląd na ich narodowość, nie może być podobną, nie może iść poręcz we wszystkiém z oppozycyą członków Sejmu rodu niemieckiego. Jakkolwiek bowiem poseł z nad Renu, z Westfalii lub z Królewca może być przeciwnym rządowi, zawsze on jest Niemcem, i działać będzie w duchu i dążności narodu niemieckiego. Wiadomo zaś iż dążności te i usiłowania są od wieków przeciwnemi rodowi polskiemu; największy niemiecki liberał, nie życzyłby ustąpić piędzi ziemi zdobytéj przez którekolwiek z państw niemieckich na ludach obcych, ani starałby się przeszkadzać rządom tych państw niemczenia narodowości innych. Dlatego posłow poznańskich oppozycya nieraz mieć musi charakter podwojny. Trzymać oni powinni z oppozycyą niemiecką we wszystkich żądaniach dążących do rozszerzenia wolności, praw osobistych, ulżenia ciężarów ogólnych; ale stawać na przeciw niéj i całego Sejmu lub się wstrzymywać od brania udziału w postanowieniach dążących do zatarcia odrębności prowincyi, do assymilacyi, do scentralizowania. Xięztwo Poznańskie ma osobne prawa, osobną narodowość; tych strzedz powinni posłowie jego przeciw wszystkim, przeciw rządowi i przeciw Sejmowi. Ufamy patryotyzmowi posłów poznańskich rodu polskiego, że powinności swéj uczynią zadosyć.

Król przyjmując na drugi dzień po otwarciu Sejmu posłów u siebie, w ten sposób wyraził się do posłów poznańskich: « Prowicya wasza była dla mnie i dla « was przyczyną wielu smutków, wielu nieszczęść; « od was będzie zależeć podać mi sposobność osuszę« nia łez tak wielkiéj liczbie waszych współobywateli. » — Słowa te, obok innych które król wyrzekł do reprezentantów prowincyi niemieckich, dowodzą że monarcha pruski nie jest zadowolniony z Poznańczyków. To nas bynajmniéj nie smuci, owszem smuciłoby gdyby im nic nie miał do wyrzucenia.

(*) Oto jest skład dzisiejszego Sejmu prowincyonalnego poznańskiego.

Ze stanu magnatów. Xiąże Thurn i Taxis, reprezentujący xięztwo Krotoszyńskie przez pełnomocnika P. Massenbach, z Białokosza; Xiąże Sułkowski, majorat Rydzyna; Xiążęta Wilhelm i Bogusław Radziwiłłowie, hrabstwo Przygodzice; Hrabia Atanazy Raczyński.

Ze stanu rycerskiego. Hiller v. Gärtringen, Szambelan i Marszałek Sejmu prowincyonalnego, z Obwodu Międzyrzeckiego; Hr. Heliodor Skórzewski, Szambelan i zastępca Marszałka Sejmu prowincyonalnego, z obwodu Chodzieskiego; Symforyan Węgierski, z Ob. Odolanowskiego; Reiche, z Ob. Międzychodzkiego; Andrzéj Niegolewski, były Półkownik Wojsk Polskich, z Ob. Bukowskiego; Alexander Brodowski, z Ob. Wschowskiego; Julian Jaraczewski, z Ob. Kościańskiego; Gustaw Potworowski, z Ob. Krobskiego; Teodor Mycielski, z Ob. Krotoszyńskiego; Józef Kurcewski, z Ob. Pleszewskiego; Tresków, z Ob. Poznańskiego; Adolf Bniński, z Ob. Szamotulskiego; Mikołaj Psarski, z Ob. Ostrzeszowskiego; Kamil Zakrzewski, z Ob. Szremskiego; Edward Poniński, z Ob. Szredzkiego; Ignacy Skórzewski, z Ob. Wrzesińskiego; Fellman, z Ob. Mogielnickiego; August Miszewski, z Ob. Gnieźnieńskiego; Antoni Kraszewski, z Ob. Inowrocławskiego; Arnold Skórzewski, z Ob. Szubińskiego; Kupfer, z Ob. Wyrzyskiego; Pantalion Szuman, z Ob. Wągrowieckiego.

Ze stanu miejskiego, Grätz, z Poznania; Nauman (Burmistrz) z Poznania; Appelbaum, z Bydgoszczy; Kleeman, ze Wschowy; Bensch, z Leszna; Kugler, z Gniezna; Brown, z Międzyrzecza; Haulenter, z Rawicza: Kluge, ze Skwirzyna; Pendzyński, ze Szremu; Paternowski, z Krotoszyna; Rückert, z Krobi; Jackel, z Babimostu; Stejnowicz, z Szubina; Ziołkowski, z Wągrowca; Urban, z Inowrocławia.

Ze stanu włościańskiego. Michał Sadowski, z Ostrzeszowskiego; Mejzner, z Międzychodzkiego; Stanisław Przygodzki, z Kościańskiego; Jordan, z Poznańskiego; Drager, ze Szremskiego; Stark, z Wrzesińskiego; König, z Czarnkowskiego; Krauze, z Mogielnickiego.

LITERATURA.

CRACOVIE, OU LES DERNIERS DÉBRIS DE LA NATIONALITÉ POLONAISE.

Pod tym tytułem wydana została niedawno spora broszura o Polszcze, staraniem redakcyi dziennika *La Démocratie Pacifique.* (*) Jestto uczony historyczny traktat dowodzący że niepodległość Polski nie samych tylko Polaków obchodzić powinna, lecz że jest razem rzeczą polityki całéj Europy, a w szczególności ludów rodu słowiańskiego. « Naród polski był od wieków « świetném uosobieniem geniuszu Słowian. Xiążeta i Carowie « moskiewscy przedsięwzięli poźniéj wpływać na los tych po« koleń. Ztąd dwie polityki, dwie zasady rządowe których kie« runek, postęp i skutki historya oznacza. »

Z takiego wychodząc założenia, przebiegając historyę Słowian w ogóle, a wszczególności Polaków pod względem języka, religii, oświaty, cywilnych i politycznych instytucyi; — z dawnych podań i dziejów przechodząc do najnowszych wypadków, wykazuje wspomniona rozprawa, że Polska reprezentuje geniusz, potrzeby i przeznaczenie Słowian; — a zaś polityka Carów i dążność jaką oni Moskwie nadali, nie jest na wy[illegible]ości tego przeznaczenia, jest mu owszem we wszystkiém [illegible] przeciwną.

Polska czy to odpierając napady nieprzyjacioł krzyża i wolności, czy rozwijając swe własne instytucye, była zawsze wierna powołaniu do którego Ludzkość zdaje się być przeznaczoną. Przeciwnie, polityka Rossyi we wstecznym idzie kierunku. Carowie moskiewscy, jedynie dynastycznemi widokami zajęci, chcieliby uwiecznić niewolę gniotącą ich *poddanych*, i ile można do innych narodów ją przeprowadzić. « *Nie są oni Słowianami an[illegible] po« chodzenia, ani z dążności.* » Mało też dbają o ich szczęście, nie rozumieją ich przeznaczenia, albo rozumiejąc, usiłują w interesie własnym stawić mu zapory. Rząd rossyjski wspó[illegible] sprzymierza się, gotów się sprzymierzyć z każdym rządem [illegible] objawi dążność przeciw swobodom jakiego narodu. N[illegible]ola, ucisk, obskurantyzm, są jedynemi dzwigniami i kierownikami polityki rządu rossyjskiego.

(*) A Paris, rue de Beaune, 2.

Zaiste i przeszłość Polski nie jest we wszystkiém walną od zarzutu. Zamienienie w poddaństwo przez klasę panującą większéj części ludności było, grzechem i musiało sprowadzić poźniejsze nieszczęścia. Słusznie uznaje to autor rozprawy; lecz z równąż słusznością dodaje « *któryż naród był bez podobnego grzechu*? Szlachta polska jeśli zawiniła przed Bogiem i Ojczyzną odsuwajac resztę społeczeństwa od praw politycznych i obywatelskich, wina ta jéj była niejako mimowolna, pochodziła z ogólnych usposobień i urządzeń europejskich; lecz skoro takową poznawać zaczęła, usiłowała instytucye naprawić. Na kilkanaście lat przed rewolucyą francuzką, a nawet wcześniéj jeszcze, objawiały się głosy za usamowolnieniem. Na Sejmie Konstytucyjnym 1788 r. kwestya usamowolnienia przeszła w prawo, które nową dla Polski rokowało przyszłość. Postanowienia sejmu czteroletniego, jakkolwiek jeszcze skąpe w obec klas *nieurodzonych*, tém większy przynoszą zaszczyt dla ich tworców, że były dobrowolne. Nieprzyjaźny wpływ obcy, nieszczęścia kraju i całkowity jego rozbior, nie dozwoliły rozwinąć się i rozszerzyć podstawom nowego porządku społecznego, rzuconym przez Konstytucyą 3go Maja. Wszakże myśl sama przeżyła te koleje. Z każdém powstaniem narodowem coraz się więcéj upowszechniała, i dziś jeśli się zdarza stronnik dawnego porządku, to ten jest tak rzadkim wyjątkiem, że rzecz usamowolnienia za ostatecznie przesądzoną z całą pewnością uważać można.

Ten pochop Polaków do postępu na drodze zbawiennych reform, te ich szlachetne, chrześciańskie usposobienia, silnie przemawiają za niepodległością Polski. Jest ona potrzebną w interesie Ludzkości, w interesie oświaty i dobrze pojętéj cywilizacyi. Autor rozprawy z sumiennego mówiąc przekonania, jak świadczy każdy niemal wyraz jego pisma, stara się to przekonanie przelać w swych czytelników. Szczerze mu dziękujemy za to jego przyjaźne dla naszego narodu usposobienie. Wdzięczność dlań nasza tém jest większa, że nie przestając na ogólnych twierdzeniach, które każdy dowolnie niejako przyjąć lub odrzucić może, usiłował zgłębić swój przedmiot, wesprzeć wszystko co mówi historycznemi dowodami, osądzić społeczność polską pod wszelkim względem. Rozważa statystykę Polski i geograficzne jéj położenie, bada jéj język, w którym widzi wysokie przymioty, zapatruje się na nią ze stanowiska religijnego i obyczajowego, i wszystko w jego duszy i przekonaniu przemawia za Polską.

Załujemy że nie możem wejść w szczegółowy rozbior tego poważnego i zajmującego pisma; porobić zeń wyjątki, by przez to dać je lepiéj poznać czytelnikom naszym. Chcielibyśmy także sprostować niektóre usterki lub niedokładności historyczne, postawić nasze widzenia naprzeciw widzeniom rozprawy, wydającym się nam błędnemi. Ale to wszystko wymaga daleko obszerniejszego miejsca niż zakres naszego dziennika dozwala.

Nie możem wszakże opuścić pisma bez zrobienia uwagi, że autor onego traktując o Polszcze, za nadto miał na myśli doktryny szkoły do któréj należy. (*) Zajmowały go one nieraz do tyla, iż czasem zdaje się zapominać o głównym przedmiocie swéj rozprawy, i rodzi wątpliwość w umyśle czytelnika, co wyłączniéj kierowało jego pracą. Ale że z doktryn tych przedstawione jest to tylko co być może najpraktyczniejsze, i co może mieć związek z przedmiotem; że całemu pismu przewodniczy sumienie, dobra wiara i głębokie przekonanie; te mówim główne przymioty pracy, pokrywają zboczenia z kwestyi wskazanéj tytułem.

W przedstawieniu widoków swych o przyszłości Europy, w przedstawieniu europejskiéj potrzeby przywrócenia bytu Polszcze, może autor zanadto zaufał duchowi i dążnościom narodu niemieckiego; a niezawodnie mylnie przypisuje królowi pruskiemu chęci i dążności których on ani ma, ani mieć może. Mówim to w odniesieniu myśli i widoków broszury głównie do przyszłości Polski. Chyba narod niemiecki i król pruski odmienią politykę nienawistną i dążności absorbcyjne i wynaradawiające, które oni odwieków żywili w obec rodu słowiańskiego w ogólności, a w obec Polski w szczególności,

Pracy przewodniczy wszędzie głęboka zasada moralności i wzniosły duch religijny. Autor mówiąc o Napoleonie, przytacza słowa które ten człowiek nadzwyczajny wyrzekł będąc już na wyspie Śéj Heleny: « Nie zależnie od okoliczności przypadkowych sprowadzających nieraz dziwne wypadki, musi być coś « o czém my nie wiemy i czego nie pojmujemy. » — « *To coś* « odpowiada autor, jestto Bóg! to coś jest jego święte prawo; to « coś jest sprawiedliwość, jest miłość chrześciańska, jest prawda « która nam da wolność; to coś jest Wszystkiém! »

Rozprawę niniejszą polecamy naszym czytelnikom, mianowicie aby starali się jéj czytanie rozszerzyć między cudzoziemcami.

Cieszy nas wielce, że cudzoziemcy coraz więcéj zaczynają pojmować Polskę, coraz więcéj zbliżają się do prawdy w ocenianiu jéj przeszłości i w wyprowadzaniu widoków swych o niéj na przyszłość. Rezultat ten winna Polska niezawodnie Emigracyi, która jeśliby nic więcéj za granicą nie zrobiła nad to, to już zrobiła wiele.

(*) Furyeryzm.

KORRESPONDENCYA.

List z Guberni Mohilewskiéj.

Naprzód dziennik francuzki *Le Constitutionnel*, a potém dzienniki niemieckie, mniéj więcéj błędnie co do miejsca, doniosły o mordach spełnionych na kilkunastu osobach Gubernii Mohilewskiéj; list ztamtąd nadesłany w tych czasach podaje szczegóły mordów. Oto jest treść jego:

« W powiecie Bychowskim, w majętności P. Lisnowskiego, jednego dnia było ośmiu sąsiadów obywateli na obiedzie. P. Lisnowski, majętny obywatel, dawał dobre obiady, i dlatego że ten na którym ci 8 byli, był mizerny, jeden z objadujących, Porębski, odezwał się: « a cóż to jest, że dziś tak lichy obiad!? » — Skończyło się na tém. Rozjechali się wszyscy, wyjąwszy Malinowskiego który na nocleg pozostał.

« Nazajutrz Lisnowski woła kucharża, i pyta dlaczego obiad był tak zły? — Bo byłem pijany. — A dlaczego upiłeś się? — Bo mi się tak podobało. — Lisnowski każe ekonomowi żeby mu 10 plag wyliczył. Kucharz ten miał dwóch innych braci, z których jeden był lokajem, a drugi furmanem u P. Lisnowskiego. Powiadają że byli oni synami naturalnymi ojca Lisnowskiego. Lokaj dowiedziawszy się o rozkazie, bieży na wioskę i umysły już przygotowane do rzezi, zapala; wskazuje chłopom miejsce zebrania nieopodal od Mohylewa, sam wpada do kuchni, bierze nóż i ekonoma zabierającego się do wykonania rozkazu pańskiego, przebija. Na krzyk konającego wypada jego żona, i ta padła pod nożem. Lokaj przywołuje brata swego furmana, i obaj wpadają do pokojów pańskich i tam zabijają Malinowskiego który długo się bronił; Lisnowski ranny potrafił ratować się ucieczką. Siadają wszyscy trzéj na koń, odwiedzają sześciu innych biesiadników i pod rozmaitemi pozorami wszedłszy do ich mieszkania, zabijają 8 innych osob; przytém wiele kobiet rannych, jedną z nich obroniły służące. Służący wszędzie patrzyli na to spokojnie z załyżonemi rękoma.

« Po dokonaniu tego mordu, złączyli się z chłopami przybyłymi na miejsce umówione i mieli zamiar rozpocząć rzeź szlachty. Szli na majętność Benkendorfa, Propojsk, położoną o 4 mile od Mohylewa, ale wysłane wojsko spotkało ten oddział złożony ze 100 ludzi, i wszystkich wzięto. Sprowadzono trupów i w jednéj stodole zamknięto ze zbójcami, myśląc że się skruszą. Kucharz oświadczył na indagacyach, że byle mu dano wolność zarazby mordował szlachtę. Lokaj zaś złożył przyczynę na wypadki galicyjskie, które im głowę zawróciły. On bowiem był lektorem dzienników dla Lisnowskiego i naturalnie wiadomości posłyszane kommunikował we wsi. Kiedy w Galicyi szlachtę chłopi rzną, gdzie lud taki rozumny, to widać że szlachtę trzeba rznąć. Mordercy skazani zostali na 12,000 pałek i na powieszenie, a inni na 8, 6, 4 i t. d. tysięcy. Szlachta przestraszona jęła się do przejrzenia inwentarza i t. d., aby ulżyć chłopom uciśnionym.

« Te wypadki działy się w miesiącu Styczniu. »

Wyjątek z listu pisanego ze Szwajcaryi.

« Zjawili się w Szwajcaryi dwaj awanturnicy, mieniący się być ofiarami wypadków krakowskich; widziano ich w Bernie, w Lozannie i Genewie. W Lozannie gdzie bawili najdłużéj, i gdzie

otrzymali znaczny zasiłek, zostawili więcéj 100 fr. długu. Podają się za uczniów szkoły politechnicznéj Warszawskiéj, i utrzymują że zostawszy skompromitowanymi przez wydarzenia krakowskie, byli osadzeni na miesięcy ośm w cytadelli Warszawskiéj, a poźniéj przeznaczeni na prostych żołnierzy do kaukazkich półków, i w drodze pod Dubnem ratowali się ucieczką. Nazwiska ich (jak się zdaje podejrzane), są: Władysław Krasicki i Bolesław Jasiński. Pierwszy śmiały bezczelnie, jest dosyć wysokiego wzrostu, włosów ciemnych, twarzy mocno zaczerwienionéj, dobréj postawy i nosi ubior dosyć wytworny; mówi dobrze po niemiecku. Drugi małego wzrostu, twarzy bladawéj i delikatnéj, ma znaczny wyrost u spodu nosa. Awanturnicy ci opatrzeni są w papiery i jak wnosić można udali do Francyi.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Wossa, z Poznania. Przedwczoraj w pałacu rządowym, danėm było widowisko na dochód ubogich, po talarze bilet, które jak wnoszą, miało znaczny przynieść dochód.

Przed ośmią dniami, wypuszczono znowu na wolność więźnia jednego o przestępstwo polityczne obwinionego. Jest nim młody, pełen talentu poeta polski (zapewno Berwiński), uwięziony w Galicyi dla tego, iż był znaleziony w ostatniéj rewolucyi w domu bardzo skompromitowanego Polaka. Ponieważ wspomniony więzień długo już w Galicyjskiém więzieniu przesiedział, był więc przed kilku tygodniami sądowi tutejszemu do osądzenia wydany i uwolniony następnie, jako za niewinnego uznany.

Nie wiele z polskich aresztantów pozostało w więzieniu, liczba ich zdaje się do dwudziestu dochodzi, z tych ośmiu zostaje w więzieniu inkwizycyjném, reszta w więzieniach fortecznych.

— Z Ostrowa, 30 Marca. Zawiedliśmy się sądząc, że śledztwa w procesie Polaków ustały; niedawno Pan N. godny i szanowny obywatel, wybrany przez współobywateli na sejm do Berlina, uległ takowemu; szczególnym powodem do tego, był jego pobyt w Bruxelli i Paryżu przed półtora rokiem. Na jego miejsce został wezwany na Deputowanego Pan W.

— Z Warszawy 28 Marca. Rozeszła się tu wieść, że Marszałek Paszkiewicz mianowanym został Prezesem Rady Państwa w Petersburgu, a na jego miejsce Wielkorządcą brat Cesarski X. Michał. Wieść ta według naszego mniemania, na wiarę nie zasługuje. Znowu dwunastu obywateli z prowincyi do cytadelli przywieziono, którzy o ile nam może być wiadomo, zakazane pisma czytali. Podróż drogą żelazną, od niedawnego czasu, przez urządzenia policyi mocno została utrudnioną. Mają tego roku w Warszawie budować wieżę niedaleko Cytadelli, jako dzieło przedfortyfikacyjne. Dzieło to będzie kosztować milion złotych.

— Z Wiednia 4 Kwietnia. Wiadomości z Galicyi, Morawii i Szląska ciągle są zatrważające. Niechęć chłopów do pańszczyzny i dziesięcin, zda się że znowu w czyn zmienioną zostanie.

— *Dostrzegacz Nadreński*, z Warszawy 24 Marca. W polskiém Nowémmieście, przed ośmią dniami, aresztowano dwóch polskich duchownych wraz z sługą kościelnym, i strach siejąca kibitka potajemnie wywieziono. Ten sam los spotkał także posiadacza dóbr w tych okolicach; a chłop który przenosił przez granicę list zakazanéj treści, został do więzienia wtrącony.

— Ze Lwowa, 27 Marca. Pospieszam ci donieść, że nasz horyzont polityczny znowu się zachmurza, nowych należy się lękać rozruchów głodem spowodowanych, jak to można widzieć we wszystkich cyrkułach, szczególniéj we Lwowie, gdzie półtory bateryi artylleryi dzień i noc w pogotowiu stoi. Dnia 25 b. m., w święto Matki Boskiéj, podczas kościelnéj parady, piechota pokazała się z bagnetami na karabinach, co nigdy dotąd nie miało miejsca i podziwienie wzbudziło. Policya czynniejszą jest niż zwykle, o czém liczne aresztowania przekonywają i które od ośmiu dni się powiększają. Przeszłego czwartku aresztowano Hrabinę D....., będącą już od pięciu miesięcy pod dozorem policyi.

O nowém sprzysiężeniu Polaków w celu wytracenia wszystkich Niemców, tyle można wiedzieć pewnego, że według objaśnień pruskiego gubernatora z Poznania, rząd Lwowski militarne środki obrony przedsiewziąć postanowił. Stosownie do tego straże magazynów prochowych znacznie wzmocniono. Co zaś największe podziwienie wzbudziło, to szyldwachy przy studniach postawione. Od 4 dni chłopi uciekli się do ostatniego sposobu, przyciśnięci głodem jedzą mięso końskie. Ubóstwo przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wszystkich oczy zwrócone są w stronę Bukowiny, zkąd oczekują wielkich transportów zboża z Podola wysłanych. Na Podolu znajdują się jeszcze ogromne zapasy zbożowe.

— P. Lamennais którego rozmaite szkoły socyalistowskie i kommunistyczne uważały mniéj więcéj za swego, ogłosił następny list pisany do jednego ze swych przyjaciół który go prosił o zdanie w tym przedmiocie. List ten był powtorzony przez wszystkie prawie paryzkie dzienniki.

Paryż, 2 Marca 1847 r.

« Chcesz Pan żebym powiedział co myślę o rozmaitych systemach *społecznych* krążących w czasach dzisiejszych. Ponieważ nie żądasz abym rozpoczął dyskussyą mogącą daleko przejść po za obręb listu, a tylko życzysz wiedzieć me zdanie wyrażone w kilku słowach, łatwo mi będzie uczynić ci zadosyć.

« We wszystkich tych doktrynach widzę symptom potrzeby jaką czuje społeczność lepszego zastosowania sprawiedliwości w wynagrodzeniu pracy i polepszeniu tym sposobem losu pracujących. Usiłowania w tym celu podjęte są godne pochwały. Aleź, podług mnie, środki podawane przez rozmaite szkoły są dalekiemi od prowadzenia ku temu. Nie znam żadnéj z nich, któraby w mniéj lub więcéj prostym kierunku, nie dążyła do konkluzyi, że *własność osobista* jest przyczyną złego na które one szukają lekarstwa; że zatém własność powinna przestać być osobistą, że powinna przejść wyłącznie w ręce państwa, które posiadając samo jedne wszystkie narzędzia pracy, urządzi takową w sposób, iż każdemu dostanie się zatrudnienie specyalne, surowo zobowiązujące i takie do jakiego on będzie uznany za zdolnego; poczém toż państwo będzie rozdzielać podług pewnych prawideł owoce pracy wspolnéj.

« Przyprowadzenie do skutku podobnego systematu, zawiodłoby ludy do takiéj niewoli, jakiéj jeszcze świat nie widział; zamieniłoby człowieka w prostą machynę, postawiłoby go niżéj murzyna którym rozrządza kolonista wedle swéj woli, postawiłoby go niżéj zwierzęcia. Nie sądzę aby kiedy myśl zgubniéj fałszywa, dziwaczniejsza i bardziej poniżająca pojawiła się w umyśle ludzkim.

« Furyeryzm i niektóre sekty wyszłe ze szkoły Sentsimonistów, odznaczają się nadto mniejszém lub większém zaprzeczeniem wszelkiéj moralności.

« Żądałeś mego zdania, masz go więc. »

F. LAMÈNNAIS.

P. *Maliszewski Karol* zechce się zgłosić *franco* do Redakcyi Dziennika Narodowego, po odebranie listu.

Dnia 12 Kwietnia b. r. umarł w Paryżu w 45 roku życia *Sebastyan Nowak*, żołnierz 4go półku p. l., ozdobiony krzyżem srebrnym. Rodem był ze wsi Gniazdowic, w powiecie Proszowskim, województwie Krakowskiém. Nowak był żołnierzem walecznym, jak wszyscy z tego sławnego półku. Za wybuchem rewolucyi, on pierwszy odezwał się w swojéj kompanii, żeby zrzec się na korzyść powstania 3ch r. sr. które żołnierzom tego półku należały się z tytułu gratyfikacyi, a które rząd chciał wypłacić. Cała kompania poszła za głosem Nowaka, a za tą inne kompanie. Na wygnaniu Nowak życiem uczciwém i pracowitém, wiarą w odrodzenie Polski i gotowością do ofiary za nią, zyskał sobie na szacunek i poważanie u wszystkich co go znali.

Pogrzeb odbył się 14 b. m. Pochowany na cmentarzu Père-Lachaise. Nad grobem przemówili Podpółkownik Borzęcki, były dowódca 4go półku, jeden robotnik francuzki i P. Tomasz Krzyżanowski.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.